

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Mark Bray
Horyzontalizm
Anarchizm, Władza i Państwo
2018

Z radością przedstawiamy artykuł „Horyzontalizm: anarchizm, władza i państwo” autorstwa Marka Braya który pojawił się jako rozdział w zbiorze „Anarchizm. Podejście konceptualne” (pod redakcją Benjamina Franksa, Nathana Juna i Leonarda Williama) wydanym przez Routledge. W swej pracy Bray odnosi liczne, globalne ruchy, od masowych zebrań sąsiedzkich w Argentynie przez europejskie ruchy okupacyjne po Occypy Wall Street do różnych politycznych koncepcji władzy, tworzenia ruchów społecznych i polityki wyborczej. Na początku definiuje różnicę między horyzontalizmem, jako specyficzną, niedawno powstałą formą społecznej mobilizacji a innymi formami poziomej organizacji. Z tego punktu widzenia zwraca uwagę, że gdy anarchizm preferuje poziome struktury, jeśli chodzi o formy organizacyjne i budowę ruchu społecznego, horyzontalizm jest znacznie bardziej płynny, pozbawiony ideologii, i skłonny do zaangażowania w niehoryzontalną politykę wyborczą, od której tradycyjny anarchizm zdecydowanie się odcina. Bray jest również autorem prac: „Antifa: The Anti-Fascist Handbook” oraz „Translating Anarchy: The Anarchism of Occupy Wall Street”, członkiem Black Rose/Rosa Negra Anarchist Federation - amerykańskiej federacji anarchistycznej.

Tłumaczenie: Wita

pl.anarchistlibraries.net

Horyzontalizm

Anarchizm, Władza i Państwo

Mark Bray

2018

Spis treści

Horyzontalizm	5
Anarchizm a horyzontalizm	8
Podsumowanie	15

Dziesięciolecia, jakie upłynęły od upadku muru berlińskiego w roku 1989 przyniosły historyczne odrodzenie opartych na bezpośredniej demokracji, federalistycznych taktyk wśród globalnych ruchów społecznych na skalę nieznaną od początków XX wieku. Począwszy od zapatystów i magonistów w południowym Meksyku, przez ruchy na rzecz globalnej sprawiedliwości, aż po ruchy spod znaku Occupy i Black Lives Matter widzimy potężny wpływ modelu organizacji, opartego na braku przywódców¹, autonomii i akcji bezpośredniej, charakterystycznego dla oddolnych ruchów społecznych w tym okresie. Część z grup i osób, tworzących wymienione ruchy była pod bezpośrednim bądź pośrednim wpływem antyautorytarnego dziedzictwa anarchizmu, którego popularność w ostatnich dekadach gwałtownie wzrosła na fali zainteresowania antykapitalistycznym federalizmem. Znacznie większa ich liczba odrzuciła jednak hierarchiczną, partyjną politykę autorytarnego komunizmu nie na skutek wpływu określonej ideologii, lecz dlatego, że okupacje, zebrania ludowe i konsensualne podejmowanie decyzji okazały się najbardziej etycznymi i strategicznie uzasadnionymi w istniejących warunkach metodami działania. Tak było w przypadku Argentyny, gdzie w odpowiedzi na kryzys gospodarczy w roku 2001 powstał masowy ruch okupacji fabryk i lokalnej samorządności, opartej na instytucji zebrań ludowych. Z tej ludowej rebelii przeciwko neoliberalizmowi zrodził się horyzontalizm. Choć ten niedawno powstały termin może oznaczać dla różnych osób trochę co innego, generalnie odnosi się do pozbawionej przywódców, opartej na autonomii i demokracji bezpośredniej metody budowy ruchów społecznych, uważanej przez uczestników tych ruchów za ideologiczną. Od czasów arabskiej wiosny powstania terminem tym zaczęto określać wszystkie amorficzne formy demokracji bezpośredniej, które pojawiać się zaczęły w różnych częściach świata. Z pewnością horyzontalizm i anarchizm mają podobne poglądy w kwestii organizacji, opartej na zasadach federalizmu i demokracji bezpośredniej. Na długo przed upadkiem bloku radzieckiego, anarchiści zwracali uwagę na nieuchronnie szkodliwe efekty hierarchii i autorytarnego przywództwa, wskazując jako alternatywę projekt budowy masowych federacji robotniczych zdolnych do przejęcia zarządzania przemysłem pod postacią anarchosyndykalistycznych związków zawodowych, liczących setki tysięcy, czy nawet ponad milion członków, jak hiszpańska CNT na początku lat trzydziestych. W określonych okolicznościach, jak w przypadku francuskiej centrali CGT w

¹ Mówiąc o „braku przywództwa” ruch Occupy odnosił się do nieobecności formalnych przywódców, nie do braku osób, które przewodzą.

początkach XX wieku, anarchiści opowiadali się nawet za tworzeniem apolitycznych, rewolucyjnych związków zawodowych zdolnych zjednoczyć klasę robotniczą ponad partyjnymi podziałami. Nie jest więc zaskoczeniem, że wielu anarchistów zaangażowało się w masowe ruchy spod znaku horyzontalizmu ostatnich dekad, by zabezpieczyć je przed autorytarnymi tendencjami. Liczne podobieństwa między oboma tymi kierunkami każą postawić ważne pytania: Czy horyzontalizm to tylko nowe określenie anarchizmu? Czy to ta sama idea, w różnych historycznych przebraniach? Czy wobec tak licznych podobieństw, uparte podkreślanie dzielących je różnic nie jest triumfem semantyki nad praktyką radykalnej organizacji?

By na nie odpowiedzieć, wprowadzę rozróżnienie między „horyzontalizmem” - terminem odnoszącym się do fali ludowych mobilizacji, opartych na zasadach demokracji bezpośredniej, jaka pojawiła się w ostatnich dekadach a „horyzontalnością” - cechą charakterystyczną różnych, niehierarchicznych działań, bez względu na to czego dotyczą. Gdy wprowadzimy to rozróżnienie, stanie się jasne że choć anarchizm jest z natury „horyzontalny”, historyczny horyzontalizm ostatnich lat jest płynnym tworem, który od czasu do czasu opiera się na ideach i wartościach zgodnych założeniami anarchizmu, pozostając co do zasady „antyideologiczny”. Choć niektórzy anarchiści są zdania, że również anarchizm jest „antyideologiczny”, historia tego ruchu wskazuje, że większość jego teoretyków jak i bojowników postrzegala go jako ruch oparty na solidnej, choć elastycznej doktrynie wynikającej z przyjęcia antyautorytarnych zasad. W przeciwieństwie do anarchistów, zwolennicy horyzontalizmu w duchu postmodernizmu widzą go raczej jako otwarty zbiór praktyk nie łączących się z żadną konkretną ideologią polityczną. To antyideologiczne przedkładanie formy nad treść, nacisk raczej na to, w jaki sposób podejmowane są decyzje niż to o czym się decyduje doprowadziło do znaczących napięć między mchami spod znaku ludowego horyzontalizmu a anarchistami, wspierającymi masowe organizacje w nadziei na to, że przyniosą ze sobą nowe możliwości politycznych działań. Ponieważ horyzontalizm stara się pozostać aideologiczny, jego struktury i praktyki są podatne na wypaczenia pierwotnych, antyhierarchicznych założeń poprzez chociażby uczestnictwo w instytucjach demokracji przedstawicielskiej

Zaznaczyć należy, że ta krytyka „antyideologii” horyzontalizmu odnosi się głównie do zasady spontanicznych ruchów masowych, w ramach których tysiące przypadkowych osób angażuje się w demokrację bezpośrednią po raz pierwszy w życiu, nie do ruchów takich jak północno-meksykańscy Zapatyści, w których praktyki poziomej organizacji były rozwijane przez po-

zmu, homofobii, czy białego supremacjonizmu których nie da się uniknąć, gdy szerokie rzesze społeczeństwa tworzą wspólny front. Wciąż słyszę głosy wielu białych mężczyzn z Occupy Wall Street twierdzących, że „straciliśmy Wall Street z pola widzenia” i zajmujemy się głównie kwestiami rasowymi i kulturowymi. Ruchy horyzontalistyczne głosiły hasła demokracji bezpośredniej, akcji bezpośredniej, pomocy wzajemnej i autonomii na wielu forach. To niezwykle istotne, gdyż ich wpływ rozciągał się dalej niż sięgają wpływy politycznych radykałów. Gdy polityczne ideologie są przyswajane jedynie przez ich najbardziej zagorzałych bojowników, zainteresowanie mas wolnościowymi ideami i praktykami ma podstawowe znaczenie. Mimo to, horyzontalistyczne przywiązanie bardziej do formy niż treści stwarza ciągle ryzyko zawłaszczenia masowych ruchów sprzeciwu przez mętny populizm, daleki od ich antyhierarchicznych korzeni. Jak udowodnił w swej pracy Michael Freeden, znaczenie horyzontalizmu zmienia się w zależności od politycznej orientacji uczestników tego ruchu. Z anarchistycznej perspektywy pokazuje to, jak ważne jest całościowa, anarchistyczna analiza współzależności wszystkich form dominacji i związków między samorządnością a kierunkiem politycznym, w jakim zmierzają ruchy społeczne. Choć różnią się w szczegółach, anarchiści od Michała Bakunina do Errico Malatesty, od Nestora Machno po twórców FAI zgadzali się co do tego, że anarchiści powinni kolektywnie uczestniczyć w ruchach masowych by ich prawdziwie antyhierarchiczne, polityczne wizje mogły stać się rzeczywistością.

kolenia i gdzie są one nierozzerwalnie związane ze wspólnymi dla całej społeczności wartościami. Gdy zebrania ludowe zwoływane są spontanicznie, bez wcześniejszych tradycji i szans na stopniową, demokratyczną edukację ich uczestników, ten brak formalnej ideologii sprawia, że są one otwarte dla rzesz rozzarowanych, niezorganizowanych ludzi, co czyni cały ruch podatnym na wpływy i ideologiczne kaprysy. Podstawowe założenie horyzontalizmu, że poziome mechanizmy podejmowania decyzji są same w sobie wystarczające by zapewnić równość stoi w jaskrawej sprzeczności ze stałym dążeniem anarchistów do tego, by kolektywne sposoby decydowania nie prowadziły do opresyjnych rezultatów. Pokazuje to, że choć anarchizm jest horyzontalny (w teoretycznym bardziej niż historycznym sensie), a horyzontalizm anarchistyczny (o tyle, o ile posiada wiele cech anarchizmu) oba te terminy nie są swymi synonimami.

Horyzontalizm

Pod koniec roku 2001 w Argentynie wybuchła spontaniczna rebelia, gdy rząd zdecydował się na zamrożenie rachunków bankowych, by powstrzymać kryzys wywołany przez prywatyzację i program oszczędnościowy, narzucony przez MFW w latach dziewięćdziesiątych. W ciągu mniej niż dwóch tygodni masowa mobilizacja obaliła cztery rządy. Przeciwno machinacjom hierarchicznych elit ruchy społeczne organizowały demokratyczne zebrania sąsiedzkie i okupacje zakładów pracy, tworząc podwaliny horyzontalizmu. Przejęte przez pracowników zakłady pracy zaczęły tworzyć sieci wzajemnej pomocy, zaś na bazie lokalnych zebrań powstały wkrótce demokratyczne struktury, łączące kilka sąsiednich dzielnic w oparciu o zasady konsensualnego podejmowania decyzji. Argentyńskie powstanie stało się wzorem oddolnej samoorganizacji społeczeństwa, pragnącego samodzielnie rozwiązywać swe codzienne problemy. Jak dowodzi Marina Sitrin w swej pracy „Horizontalism: Voices of Power in Argentina”, horyzontalizm „jest pożądanym jako cel, lecz jest również narzędziem - środkiem wiodącym do tego celu”. Dla wielu była to „więcej niż forma organizacji” była to „kultura” wspierająca nowe relacje społeczne i lokalną solidarność. Ta kultura otwartości i odrzucenia dogmatów może nawet kolidować z potrzebą konsolidacji nowych struktur w powszechny, spójny model nowego społeczeństwa gdyż, jak przekonuje Argentine Colectivo Situaciones, „nie powinniśmy myśleć o horyzontalizmie jako o nowym modelu, lecz raczej o sytuacji, w

której nie ma modeli (...) Horyzontalizm to normalizacja różnorodności (...) Istnieje ryzyko, że horyzontalizm odbierze nam głos, powstrzyma przed zadawaniem pytań, i stanie się ideologią”.

Relacje, zebrane przez Sitrin od uczestników argentyńskiego powstania wskazują, że dla wielu z nich horyzontalizm był rodzajem antyideologicznej ideologii, złożonej z płynnej mieszanki elastycznych, wolnych od dogmatu wartości i praktyk skoncentrowanych na konsensus, federalizm i samorządność. Pamiętać jednak trzeba, że podobne wartości podzielało wiele grup i ruchów na długo przed tym, zanim zostały one określone jako horyzontalizm. W swej pracy „In Unruly Equality: U.S. Anarchism in the 20th Century”, Andrew Cornell wskazuje, jak pozostałości anarchizmu z początków XX wieku, które przeniknęły do mchów pacyfistycznych i artystycznej awangardy lat czterdziestych i pięćdziesiątych, dostarczyły zaplecza teoretycznego, wartości, taktyk i form organizacyjnych mchom antywojennym, kontrkulturowym i feministycznym, które z kolei zradykalizowały setki tysięcy ludzi, z których część przyjęła anarchizm jako swój światopogląd. Destrukcja zorganizowanego ruchu anarchistycznego w USA w połowie zeszłego stulecia i polaryzacja społeczeństwa w latach zimnej wojny skłoniła wielu amerykańskich anarchistów do eksperymentowania z nowymi strategiami i taktykami. Był wśród nich konsensus, wprowadzony po raz pierwszy przez amerykańskich anarchistów w radykalnej antywojennej organizacji Peacemakers w późnych latach czterdziestych. Ponad dekadę później zasadę konsensusu wprowadzono w organizacji broniącej praw człowieka Student Nonviolent Coordinating Committee (SNCC), a dokonał tego dawny aktywista Peacemakers, James Lawson. Doświadczenia te kontynuowała grupa Students for a Democratic Society (SDS) i inne organizacje aż do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, gdy New Hampshire Clamshell Alliance wprowadził do swej struktury organizacyjnej grapy pokrewieństwa i podejmowanie decyzji przez powszechne zebrania. Również grupy antynuklearne i feministyczne eksperymentowały z różnymi formami organizacji niehierarchicznych, zaś Movement for a New Society (MNS) zastosował metody wypracowywania konsensusu oparte o praktyki Kwaków.

W tym samym okresie podobne tendencje pojawiły się również w europejskich mchach feministycznych, autonomicznych i antyatomowych. Metody przez nie wypracowane zastosowały następnie: organizacja wspierająca ofiary AIDS Ad Up!, radykalna organizacja ekologiczna Earth First! czy kolektyw Food not Bombs na całym świecie. Ruch okupacji przestrzeni publicznych podczas Arabskiej Wiosny, ruchy Occupy czy Nuit Debout przyczyniły się do

swym eseju „Anarchistyczna krytyka horyzontalizmu”: „horyzontalizm pozbawiony wizji i taktyki przeprowadzenia rewolucji, dostarcza jedynie mięsa armatniego, dzięki któremu jeden rząd może zastąpić inni”. Rzeczywiście, wielu aktywistów czeka jedynie na okazję, by porzucić „dziwactwa” bezpośredniej demokracji i wykorzystać ludowe mobilizacje jako „mięso armatnie” dla swych reformistycznych celów, ukrytych za radykalną retoryką.

Podsumowanie

Debaty wokół uczestnictwa w wyborach w łonie ruchów horyzontalistycznych są zaledwie ostatnią rundą konfliktu, który dzieli szeroki ruch socjalistyczny od XIX wieku. Choć jego stanowisko w tej sprawie zmieniało się wielokrotnie od momentu, gdy Proudhon wezwał do bojkotu wyborów w roku 1857 r. w odpowiedzi na autorytarny rząd Napoleona III, konflikty wokół polityki wyborczej wciąż trwają. Historycznie, anarchiści sprzeciwiają się uczestnictwu w wyborach parlamentarnych z wielu powodów, w tym sprzeciwu wobec hierarchicznego charakteru podobnej reprezentacji, odrzucenia socjaldemokratycznych tez o możliwości przegłosowania wprowadzenia socjalizmu (cel ten porzucili ostatecznie sami socjaldemokraci), czy wreszcie przedstawionego przez Michała Bakunina argumentu, że „delegaci robotniczy, przeniesieni w burżuazyjne środowisko (...) przestaną być robotnikami, a staną się urzędnikami (...) staną się być może bardziej burżuazyjni”.

W roku 1979 grupa niemieckich radykałów podjęła próbę przełamania dychotomii socjalistycznych partii robotniczych i anarchistycznego absentyzmu tworząc niehierarchiczną „anty-park” działającą na zasadzie konsensusu i rotacji stanowisk, by zachować zasady bezpośredniej demokracji. Ta próba upchnięcia horyzontalizmu w wyborczą urnę została nazwana Partią Zielonych. Pomimo najlepszych intencji, wewnętrzne konflikty i wygłoszone przez „realistów” apele o pragmatyzm przesładowały partię, od kiedy weszła do parlamentu. W czasie mniej niż dekady zmieniła się ona w kolejną partię lewicową.

W następstwie sekciarskich walk XX wieku wielu radykałów znalazło schronienie w antyideologicznej ideologii horyzontalizmu. Jednak, jak widzimy, często nie wystarcza ona do zapewnienia prawdziwie demokratycznych i niehierarchicznych rezultatów. Poza pokusą udziału w wyborach, mchy horyzontalistyczne muszą się zmagać z tendencjami do patriarchali-

reformizmu i odpolitycznienia ruchu Occupy. DAF przekonywała w niej, że taktyki ruchu Occupy „oparte są na wolnościowym dyskursie, lecz dalekie od tego by wcielić go w czyn” a zamiast tego ruch ten „konsumuje dla własnych celów pojęcia takie jak okupacja, demokracja bezpośrednia, wolność czy akcja bezpośrednia”. Choć broszura zawierała wiele ważnych argumentów przeciwko ruchowi Occupy, zawarta w niej analiza straciła wiele przez geograficzny dystans, dzielący jej autorów od opisywanych zjawisk. Kilka lat później miałem okazję spotkać kilkoro z nich w stambulskiej siedzibie DAF i wyjaśnić nieporozumienia narosłe wokół Occupy Wall Street i roli anarchistycznych aktywistów w tym ruchu. Mimo to, istota ich krytyki dotycząca manipulacji wolnościowymi ideami jest słuszna i odnieść ją można do wielu, jeśli nie większości ruchów spod znaku Occupy i horyzontalizmu. Pomimo zaangażowania DAF, również ruch obrońców Gezi nie ustrzegł się partyjnych pasażerów, takich jak Partia Gezi. Próbując pozostać w zgodzie z pryncypiami horyzontalizmu, partia ta twierdziła, że jej przywódcy będą jedynie pełnić rolę „rzeczników” obrońców Gezi.

Podobnie problemy napotkał by z pewnością ruch okupacyjny w USA gdyby nie panujący w tym kraju system dwupartyjny. Mimo to w kilka lat później wielu weteranów ruchu Occupy prowadziło kampanię Bemiego Sandersa podczas zakończonej przez niego porażką batalii o nominację Partii Demokratycznej. Z pewnością wielu z nich było po prostu lewicowymi aktywistami, przemieszczającymi się od jednej manifestacji lewicowego populizmu do innej bez zwracania sobie głowy horyzontalizmem. Inni jednak przekonywali, że kampania Sandersa jest przedłużeniem ruchu Occupy. Powstał nawet manifest zatytułowany „Occupy the Party” i podpisany przez kolektyw *Not An Alternative* w którym zwracał się on do byłych uczestników okupacji, by potraktowali kampanię „jako kolejny park czy plac publiczny i podjęli jej okupację”. W imię populistycznego pragmatyzmu, manifest ten próbował pozbawić termin „okupacja” wszelkich związków z akcją bezpośrednią, demokracją bezpośrednią czy brakiem przywódców i innymi rewolucyjnymi praktykami by przekonać czytelników, że może on posłużyć jako chwytliwy slogan reklamowy dla kultu jednostki, otaczającego osobę umiarkowanego socjaldemokraty. Z anarchistycznej perspektywy, parki i ulice są terenem walki, który można okupować gdyż można w nich stosować taktyki niehierarchicznej akcji bezpośredniej. Współpraca z partiami politycznymi, zwłaszcza zaś Partią Demokratyczną, zmusza do odrzucenia tych radykalnych praktyk i podporządkowania partyjnym strukturom. Jak przekonuje Andrew Flood, aktywista irlandzkiego *Workers Solidarity Movement*, w

przywrócenia powszechnych zebrań, grap pokrewieństwa i akcji bezpośredniej do praktyki globalnych ruchów na rzecz sprawiedliwości. Inne z grap pozostawały pod wpływem teorii organizacji sformułowanych przez Gillesa Deleuze i Felixa Guattari. Choć procedury i praktyki, z jakich korzystały byty różne, łączyło je zainteresowanie budową konsensusu, indywidualną partycypacją, różnorodnością i wykorzystaniem nowych technologii w celu twórczego zaangażowania wszystkich członów grupy w procesie decyzyjnym. Praktyki te miały być przy tym alternatywą dla hierarchicznego modelu mobilizacji, politycznego czy religijnego sekciarstwa, nacjonalizmu a nawet demokracji przedstawicielskiej.

Horyzontalistyczna opozycja wobec reguł demokracji przedstawicielskiej przybiera formę konsensualnego podejmowania decyzji. Zamiast formułować propozycję i pracować nad tym, by zgromadzić dla niej wystarczające poparcie, konsensus zmusza do uwzględnienia zdania mniejszości i dopasowania propozycji do jej poglądów. Konsensus nie polega na tym, by wszyscy zgodzili się na wszystko, lecz by większość była zmuszona do ustępstw na rzecz mniejszości, zaś mniejszość zaakceptowała fakt, że nie wszystkie decyzje mogą w pełni uwzględniać jej zdanie. Konsensus nie polega jedynie na formalnym zapewnieniu, by zgłaszane propozycje uwzględniały zdanie mniejszości, lecz na tworzeniu głębszego poczucia jedności w grupie i kultury wzajemnego szacunku, które zwykle zanikają gdy liczy się zwykle zwyciężenie większości. Ta forma decydowania sprawdza się najlepiej, gdy całą grupę łączy wspólnota celów. Gdy jest inaczej, łatwo jest o paraliż. Dla przykładu, Occupy Wall Street wprowadziła zasadę zmodyfikowanego konsensusu, według której do podjęcia decyzji wystarczy zgoda 90, nie zaś 100 procent głosujących, by uniknąć sytuacji gdy żadna decyzja nie może zostać podjęta. Mimo to, gdy cele i wartości uczestników zebrania są sprzeczne, wciąż wystarczy sprzeciw 11% głosujących, by 89% nie mogło zrealizować tego, na czym im zależy. Occupy Wall Street i wiele innych ruchów okupacyjnych spotkało się z tym problemem, gdy do ich ciał decyzyjnych spontanicznie przyłączyło się tysiące przypadkowych często osób. Nawet gdy konsensus jest praktykowany przez spójną grupę, podzielającą te same wartości, sprzyja on zachowaniu *status quo*, utrudniając przyjęcie nowych propozycji i stanowisk. Jak zauważył George Lakey z *Movement for a New Society*, „konsensus może stać się narzędziem konserwatywnym, blokując możliwość zmian w organizacji”. Z pewnością konsensus kryje w sobie wiele pułapek, podobnie jest jednak z innymi metodami głosowania. W ostatecznym rozrachunku, bardzo utrudnia on rozwiązywanie konfliktów w grupie, dlatego też anarchiści przykładają

tak wielką wagę do swobody zrzeszania się, jak i występowania z organizacji. Nieraz jedynym wyjściem jest podział organizacji na dwie grupy, które nie mogą działać wspólnie.

Wielu z najbardziej zagorzałych zwolenników horyzontalizmu uważa, że jest to argument przeciwko wprowadzeniu sztywnego zbioru wartości i praktyk. Z tej perspektywy wartości wynikają z praktyk, te zaś zmieniają się w zależności od okoliczności. Horyzontalistyczna wrogość wobec „dogmatów” pozwala na dostosowanie wartości, na których opiera się ruch do konkretnych potrzeb jego uczestników w miarę jego ewolucji. To Antyideologiczne”, „apolityczne” skupienie się na formie, praktyce i natychmiastowym rozwiązywaniu problemów w miejsce toczenia „sekciarskich” konfliktów na dużą skalę zapewniło horyzontalizmowi adaptować się do zmiennych warunków i kwitnąć w tak różnych środowiskach, jak wiejskie tereny Grecji, śródmieście Nowego Jorku, Stambuł czy Hong Kong. Nic więc dziwnego, że wokół agendy horyzontalizmu skupiło się tak wiele różnych opcji politycznych. Nie stanowi to problemu, gdy ruch nie posiada sprecyzowanych, politycznych celów, i porusza się w obrębie tego co liberalizm określa jako „ideologiczna neutralność”. Anarchizm zawsze był jednak czymś więcej niż demokracją bezpośrednią, to rewolucyjna ideologia socjalistyczna wymierzona tak w politykę dominacji, jak i we wszelkie formy hierarchii.

Anarchizm a horyzontalizm

Anarchistyczne odpowiedzi na postępy ludowego horyzontalizmu oscylowały od zachwyty do potępienia. Ci, którzy przyjęli ten fakt z większym zadowoleniem, postrzegali nowy ruch jako okazję do popularyzacji niehierarchicznych metod organizacji, ci bardziej sceptyczni widzieli w nim zdradę ideałów prawdziwie demokratycznej organizacji, zwłaszcza zaś wtedy, gdy zwolennicy horyzontalizmu decydowali się na udział w wyborach. Jak wskazują poniższe przykłady z Turcji, Hiszpanii i USA, anarchiści w różnych krajach różnie zareagowali na pojawienie się horyzontalizmu.

Idea federalizmu² wspólna dla anarchistów i horyzontalistów, pojawiła się w XVIII wieku. Choć jej ślady można odnaleźć i we wcześniejszych epokach,

² Używam określenie „federacyjny” i „federalizm” dla określenia zdecentralizowanych form organizacji. Z całą pewnością anarchistyczne użycie określeń „federacja” czy „konfederacja” zakłada znacznie większy poziom decentralizacji niż w przypadku państwa federacyjnego, postulowanego przez federalistycznych republikanów.

stwie, część z przyczyn strategicznych uznaje, że warto jest toczyć walkę o „odzyskanie” demokracji. podczas ady inny zuoelnie ia odrzucaia.

Wiele z niechęci, jaką przejawiają anarchiści wobec zaangażowania w hiszpański ruch 15M i inne podobne inicjatywy bierze się z tendencji ruchów horyzontalistycznych do zaangażowania w hierarchiczną politykę wyborczą. Urok władzy przedstawicielskiej jest tak potężny, że choć na początku ruchy te deklarować mogą: „iQue se vayan todos!” („Precz z nimi wszystkimi!”) w Argentynie czy „iQue no nos representan!” („Oni nas nie reprezentują!”) w Hiszpanii, jednak z czasem hasła te ustępują retoryce o opanowaniu przez ruch organów władzy przedstawicielskiej poprzez udział w wyborach. Często te postulaty są uzasadniane tym, że po wstępnej fali protestów, która zwróciła uwagę na społeczne problemy, ich rozwiązanie wymaga „poważnej pracy na rzecz konkretnych zmian” w instytucjach rządowych. W Hiszpanii najważniejszą partią, która wyrosła z protestów 15M jest Podemos (Możemy!), która stworzyła koalicję wyborczą z podobnymi partiami i ugrupowaniami, jak Barcelona en Comó (Wspólna Barcelona) czy Ganemos Madrid (Wygramy Madryt), które wzywają do „demokratycznego municipalizmu” i powołania struktur politycznych, które będą „demokratyczne, poziome, i inkluzywne”. Partyjna retoryka pełna jest odniesień do horyzontalistycznych haseł, takich jak „autonomia” czy „samorząd”. Można ją sprowadzić do mieszanki ducha i idei horyzontalistycznych zebrań ludowych z poażowania godnymi tezami o „konieczności” zdobycia urzędów. Co więcej, w pełni przejęły one horyzontalistyczną niechęć do formalnej ideologii odrzucając tradycyjną kategoryzację lewica/prawica i unikając w ten sposób wpadnięcia w pułapkę lewicowości. Nie minął jednak rok, a Podemos drastycznie złągodziła swój program by stał się on atrakcyjny dla centrowych wyborców, co doprowadziło do rezygnacji z funkcji najbardziej lewicowych przywódców tej partii. Po wyborach w czerwcu 2016 r. przywódca Podemos, Pablo Iglesias, ogłosił, że nadszedł czas, by ta niekonwencjonalna partia przeszła „normalizację” i weszła w fazę „znacznie bardziej konwencjonalnej polityki”. Posunął się nawet do tego, iż stwierdził, że „kretynizmy, jakie głosiliśmy gdy byliśmy skrajną lewicą, że zmiany dokonują się na ulicy, nie w urzędach, były kłamstwem”.

Tureccy anarchiści stworzyli własną krytykę horyzontalizmu. Gdy rozpoczęła się okupacja placu Taksim w obronie parku Gezi, turecka organizacja anarchistyczna Devrimci Anarhist Faaliyet (Rewolucyjna Akcja Anarchistyczna, DAF) wydała setki kopii broszury zatytułowanej Anarchistyczna krytyka Occupy”. Zawierała ona diagnozę tego, co grupa uznała za przejawy

jaki powstał po śmierci Franco. Dla wielu Hiszpanów, władza jaka powstała po roku 1975 to „la democracia” i w tym znaczeniu funkcjonuje to określenie, w odróżnieniu od USA gdzie oznacza ono bardziej egalitarny sposób podejmowania decyzji.

W roku 2013, hiszpańskie Spanish Grupos Anarquistas Coordinados wydały broszurę zatytułowaną „Przeciwko demokracji”. Wywołała ona spore zamieszanie, gdy w grudniu 2014 roku władze cytowały ją jak uzasadnienie aresztowania jedenastu osób z Hiszpanii Włoch, Urugwaju i Austrii, oskarżonych o przynależność do, jak określiły to władze „anarchistycznej organizacji terrorystycznej odpowiedzialnej za kilka ataków bombowych”. Podczas tej akcji, która przeszła do historii jako Operacja Pandora, siedmiu z aresztowanych postawiono ostatecznie zarzuty o terroryzm, na podstawie takich „dowodów” jak fakt posiadania maila na RiseUpie, znalezienie kopii broszury „Przeciwko demokracji” czy posiadanie turystycznej butli gazowej. Nieco później chilijski anarchista, Francisco Javier Solar, skazany wraz ze swą towarzyszką ~leg Caballero za rzekomy atak bombowy na bazylikę Pilar w Saragossie w roku 2013 zaprzeczył, jakoby był jednym z głównych autorów inkryminowanego tekstu.

Patrząc jak wielkie znaczenie władze przywiązują do tej broszury można by pomyśleć, że jest to instrukcja produkcji bomb napisana przez żądnych krwi terrorystów, jednak w rzeczywistości jest to historyczna analiza i krytyka demokracji. Wstęp do jej tekst kończy się konkluzją: „Jeśli wciąż wierzymy, że demokracja oznacza wolność, zawsze będziemy niewolnikami. Zdemaskujemy to wielkie kłamstwo. Stworzymy anarchię!”. W dalszej części, w jedynym nawiązaniu do ruchu 15M, tekst atakuje go ponieważ, „domaga się on reformy systemu wyborczego preferującej małe partie (...) propaguje 'obywatelski zaangażowanie' jako swą ideologię (...) domaga się 'demokratyzacji' nadzoru nad policją oraz (domaga się) zupełnie pacyfikacji konfliktów społecznych przez mediacje i powołanie armii nowych pracowników społecznych”. Jednak pomimo tej krytyki parlamentarizmu i ruchu 15M autorzy nie są przeciwni wszystkim formom demokratycznej organizacji. Postulują stworzenie sieci centrów społecznych, wolnych szkół i innych podmiotów „aby stworzyć nowe społeczeństwo zdolne do wolnej samorządności (która jest jedynym, prawdziwym sensem słowa demokracja)”. To samo oczywiście mają na myśli wszyscy anarchiści, którzy wzywają do stworzenia prawdziwie bezpośredniej demokracji. „Przeciwko demokracji” pokazuje, że choć wielu anarchistów, tak w Hiszpanii jak i innych krajach, ma bardzo podobne wyobrażenie o samorządności w przyszłym post-kapitalistycznym społeczeń-

z punktu widzenia historii socjalizmu jej podwaliny położyła rewolucja francuska i jakobińska „republika cnót”, która jako pierwsza wprowadziła elementy centralnego planowania i zilmówień rządowych. W późniejszych dekadach europejski ruch republikański podzielił się na jakobinów i ich ideowych następców, postulujących przywrócenie rewolucyjnego terroru i federalistów, przerażonych krwawymi konsekwencjami centralizacji władzy nawet w rękach republikańców, i domagających się lokalnej i regionalnej autonomii. Nic dziwnego, że wielu z późniejszych uczniów Proudhona i Bakunina rozpoczęło swą polityczną ewolucję od federacyjnego republikanizmu, podczas gdy wielu wyznawców Marksa słało jakobińską dyktaturę jako prototyp upragnionej przez nich dyktatury proletariatu. Anarchiści wyprzedzili innych republikańskich krytyków centralizmu w sformułowaniu własnej krytyki państwa, czy to federacyjnego czy centralistycznego, i rozwinięciu metod walki i samoorganizacji odzwierciedlających porządek świata, jaki chcieli stworzyć. Większość marksistów odrzuca myśl, że cokolwiek przypominającego komunizm może zostać stworzone w kapitalistycznym społeczeństwie i w konsekwencji traktuje wszelkie formy organizacji w sposób czysto instrumentalny. Jest zatem dopuszczalne, by partia będąca przewodnią siłą proletariatu działała w jego imieniu - tak jak działałby sam proletariatus, gdyby osiągnął pełną świadomość klasową - tak długo, jak długo ostatecznym rezultatem tych działań jest osiągnięcie komunizmu (do czego, oczywiście, nigdy nie dochodzi). Dla większości anarchistów natomiast społeczeństwo przyszłości będzie opierać się na wartościach, zasadach i praktykach jakie zostały wcielone w życie w procesie jego budowy.

By zrozumieć jak anarchiści starali się przełożyć tę ideę na praktykę, ważne jest by rozróżnić to, co David Graeber i inni określili jako anarchizm przez duże i małe A”. Choć waga tego rozróżnienia jest często przeceniana, pomoże nam ono określić związki między konsensualnym a większościowym podejmowaniem decyzji oraz obszary wspólne anarchizmu i horyzontalizmu. Anarchiści, których Graeber określa jako „anarchiści przez duże A” pozostają pod znacznie większym wpływem dziedzictwa klasycznej myśli anarchistycznej (od lat sześćdziesiątych XIX wieku do lat czterdziestych wieku XX). Skłaniają się oni do budowy dużych organizacji o charakterze federacyjnym, jak anarchosyndykalistyczne związki zawodowe czy anarcho-komunistyczne federacje, podejmujących decyzje w drodze większościowych głosowań i skupionych na walce klasowej i ludowym oporze. Historycznie, organizacje takie powstawały w drodze zrzeszenia lokalnych związków zawodowych czy organizacji politycznych w struktury regionalne, krajowe

czy nawet międzynarodowe działające w oparciu o większościowe głosowanie ograniczonych mandatem delegatów lokalnych struktur. W przeciwieństwie do demokracji parlamentarnej, gdzie wybrani przedstawiciele podejmują samodzielne decyzje w imieniu swoich wyborców, anarchiści delegaci są upoważnieni jedynie do przedstawienia stanowiska związku lub organizacji, którą reprezentują. Władza pozostaje tu w rękach podstawowych struktur, których sfederalizowanie umożliwia zaistnienie samorządności na dużo większą skalę. Nie oznacza to, że system staje się hierarchiczny, pozwala za to lokalnym ciałom decyzyjnym na koordynację działań na większym terenie. W późniejszym okresie konsensualne podejmowanie decyzji stało się tak powszechne wśród grup anarchistycznych, że nie zdają sobie one sprawy z faktu, że większość anarchistycznych organizacji historycznie opierała się na większościowych formach decydowania.

Anarchiści, których Greabner określa jako „anarchistów przez małe a” to w zasadzie ci, których anarchizm wyrasta bardziej z antyautorytarynych i kontrkulturowych ruchów okresu zimnej wojny niż z klasycznej doktryny anarchizmu. Zwykle tworzą oni mniejsze grupy o słabszej strukturze formalnej, działające w oparciu o konsensus, związane mocniej z kulturą i skupione bardziej na zagadnieniach feminizmu czy ekologii niż walce klasowej. Anarchistyczne kolektywy spod znaku „malago a” są w zasadzie przykładami horyzontalizmu na małą skalę z domieszką anarchistycznej myśli politycznej. Nie jest to zaskoczeniem jeśli weźmie się pod uwagę, że tak horyzontalizm, jak i „anarchizm przez małe a” wyrosły z tej samej, omówionej powyżej, konstelacji niehierarchicznych, opartych o konsensus grup i organizacji, oraz że wiele z tych anarchistycznych kolektywów brało udział w organizowaniu niedawnych manifestacji masowego horyzontalizmu. Pokazuje to, że do pewnego stopnia horyzontalizm wyrósł z niektórych odłamów anarchizmu. Ich drogi rozeszły się jednak, gdy praktyka horyzontalizmu oddzieliła się od antyautorytarnej polityki. Z całą pewnością część anarchistów porzuciła w końcu ruchy spod znaku horyzontalizmu, które pomogli stworzyć, gdy zboczyły one zbyt daleko w stronę reformizmu, wbrew oczekiwaniom swych anarchistycznych współtwórców. Mimo to, anarchiści zwolennicy ruchów masowych odgrywają wciąż ważną rolę w ruchach utożsamianych z horyzontalizmem, które postrzegają jako szansę na wprowadzenie na masową skalę elementów anarchistycznej polityki.

Byłem wśród tych, którzy przyłączyli się do Occupy Wall Street po to, by wspierać niehierarchiczne tendencje w tym ruchu i wprowadzić doń więcej anarchistycznych treści, zachowując przy tym jego masowy charakter. Argu-

ment na rzecz tych działań zawarłem w książce „Translating Anarchy: The Anarchism of Occupy Wall Street” w której udokumentowałem fakt, że około 72% aktywistów Occupy Wall Street było anarchistami bądź wyznawalo anarchistyczne poglądy. Dla tych anarchistycznych aktywistów i ich odpowiedników w podobnych ruchach horyzontalizm tworzy szeroką, otwartą przestrzeń w której społeczny opór spotyka się z rewolucyjną polityką. Podobne przypadki stwarzają anarchistom okazję by zerwać maskę z oblicza liberalnej demokracji i zaatakować kryjący się pod nią autorytaryzm, kapitalistyczny reżim. W USA anarchiści odnieśli najwięcej propagandowych sukcesów przekonując liberałów i centryistów, że niehierarchiczna demokracja bezpośrednia jest jedyną, prawdziwą demokracją. W kraju gdzie idea, choć nie praktyka demokracji cieszy się powszechnym uznaniem takie argumenty mogą trafić na podatny grunt.

Jednak nie wszyscy anarchiści ulegli w równym stopniu czarowi ruchów okupacyjnych. Część z nich nie wzięła udziału w okupacjach publicznych przestrzeni ponieważ ich lokalny obóz aktywistów był zbyt reformistyczny (polityczne orientacje poszczególnych, lokalnych inicjatyw znacznie się od siebie różniły) lub też byli przeciwnikami ludowej polityki, która nie była otwarcie anarchistyczna. W Hiszpanii dla przykładu wielu anarchistów wspierało ruch 15M lub uczestniczyło w nim z podobnych powodów, jak ich towarzysze zaangażowani w ruch Occupy, jednak znaczna ich liczba wstrzymała się z palnym poparciem uznając ruch za zbyt reformistyczny. Gdy część anarchistycznych związków zawodowych chciała wziąć udział w marszu organizowanym przez 15M, okazało się że w imię „walki z sekciarstwem” jego organizatorzy nie zgadzają się na obecność związkowych czy partyjnych flag.

Kolejnym, ciekawym aspektem relacji między 15M a hiszpańskimi anarchistami jest fakt, że generalnie nie używają oni narracji o odzyskiwaniu demokracji przez ruchy społeczne. Dla przykładu, popularna przyspiewka uczestników protestów 15M brzmiała „Nazywają to demokracją a to nie jest demokracja”. Pewnego razu miałem okazję brać udział w marszu wspólnie z grupą anarchistów, którzy skandowali „Nazywają to demokracją i to jest właśnie demokracja”. Intencją tej sarkastycznej przyspiewki było pokazanie, że korupcja i brak szacunku dla społeczeństwa demonstrowane przez hiszpański rząd są przyrodzoną cechą każdej władzy. Z punktu widzenia anarchistów, rządowa „demokracja” zawsze wygląda tak samo, nie ma więc czego „odzyskiwać” od rządzących. Po części wynika to z faktu, że dla hiszpańskiego społeczeństwa „demokracja” jest synonimem parlamentarnego reżimu,